Kraków dnia 20 Czerwca 1884 r.

DJABEŁ



ROK 16. Nr. 12.

Numer pojedynczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

MODLITWA STAŃCZYKÓW

(podsłuchana przez Djabła.)

Boże, który jesteś w niebie,
A nas na łaskawym chlebie
Trzymasz w Galicji bez przerwy —
Daj, byśmy jak one Serby
Mogli oczyścić raz gracko
Naszą Polskę austrjacką,
Z liberałów i warchołów,
Co nam ciężą jako ołów,
I mącą nam ciągle Panie
Twoich darów używanie!

Rozmnóż, jak drzewa wśród lasów
I Bobrzyńskich i Hopcasów,
I Szmorlińskich i Jordanów,
Jakubowskich i Koźmianów,
Centimetrów, Flanków, Spissów
I wszelakich naszych lisów!
Wytrać tych co nie są z nami
Wymorduj ich piorunami!
Niech Twa łaska Twoje znamię
W dziesięcioro ich połamie!

Niech „ulica“ ta przeklęta
Co nas wziąść chce w swoje pęta,
Co sikawki nam zatyka
Kiedy patrjotyzm bryka —
Co w meetingi się zgromadza
I nas z siodła jak kpów zsadza —
Mickiewicza prochy zwozi,
Co nam śmiercią Panie grozi...
Niech **ulica** ta przepadnie —
Na wiek wieków w piekle — na dnie.

Niech cholerę razem z dżumą
Twoja łaska rzuci tłumom,
Co podnosić śmią okrzyki
Na to co robią Stańczyki!
A temu, kto nam się liże
Daj tytuły, pieniądz, krzyże,
Godność radcy — za przywdzianie
Liberji naszej — święć im Panie!
Wreszcie końskiej daj resursie
By najlepiej stała w kursie.

Medytacje p. Simpliciusza.

— No, patrzcie państwo, wygadują tyle na gospodarstwo galicyjskie, na rozrzutność Wydziału krajowego, że szasta pieniędzmi na różne niepotrzebne wydatki — a tu tymczasem pokazuje się, że gdzie trzeba zaoszczędzić i gdzie się tylko da coś zaoszczędzić — to się Wydział nie leni. Nie mówiąc już o sumach bajońskich zaoszczędzonych na szpitalach krajowych — ale niedawno zaoszczędziliśmy na szkołach 20,000 a teraz znowu drugie 20,000 z powodu, że się nie zwołało sejmu dla dokończenia zimowych obrad. —Żeby tak jeszcze można sam sejm odroczyć na czas nieograniczony — albo go całkiem skasować, to Galicja mogłaby się stać w krótce panią Krezusową!

Mój brat, który jest między nami mówiąc zagorzałym tromtadratą, powiada, że powinniśmy oszczędności zacząć od armji, która miljony pochłania! Czy słyszał ktoś, coś podobnego? — strach mnie ogarnia na samą myśl coby się to wówczas z nami działo. Gdyby to tak było w mojej mocy to i jego i wszystkich podobnie jak on myślących pakowałbym do kozy! Warchoł i nic więcej — za grosz politycznego nie ma rozumu!

Że Wydział krajowy uchwałą zaoszczędzającą wydatki szpitalne dobrze się zasłużył krajowi, to nie ulega wątpliwości, bo jeżeli chory idzie do szpitala — to niezawodnie jest biedny — a ponieważ biedak każdy według socjalnych pojęć pana Bismarka największego w Europie ekonomisty, jest tylko zawaligrudą na drodze pomyślności czy to państwowej czy krajowej — ergo strącenie go do przykopy, że tak powiem, czy tym czy owym sposobem jest tylko zasługą w obec społeczeństwa! Idźmy dalej! Czy wydatkowania na rozwój szkół przynoszą pytam się jaką korzyść? — Żadnej! Widzimy, że różne rodzaje **czapkowania** stały się w mózgach wzrastającej z dniem każdym inteligencji, głównemi fundamentami pojęć o korzyściach oświaty, a czyż chłop bez chodzenia do szkoły nie potrafi tego? Owszem, mógłby w tym razie iść w zawody o lepsze, nawet z nami Stańczykami — więc takie zaoszczędzenie 20,000, to dobra mucha co krajowi wpadła do brzucha! — A z tych kosztownych sejmów, co mamy? Mowy, mówki, móweczki — zawsze z patrjotycznej poczęte beczki! Czyż zaoszczędzenie 20,000 nie jest więc i tutaj dobrodziejstwem? Niech warchoły krzyczą — My zaoszczędzajmy tak dalej po swojemu.

Mówiąc o tych warcholskich krzykach, przychodzi mi genjalna myśl do głowy. Potroić liczbę posłów — ale ustanowić, aby miast pobierania dyjet, każdy taki wybraniec narodu płacił dziennie podczas sejmowania 10 guldenów i zrobić sejm nieustającym! — Będzie wilk syty i owca cała. — Jeżeli bowiem dziś zaoszczędziliśmy 20,000 — to w ówczas kraj miałby niewymuszonego dochodu z kilka miljonów! — Ponieważ naród nasz lubi gadać więc zaszczyceni współobywatelskim mandatem, mieliby bardzo przyjemne zatrudnienie — że zaś każde zatrudnienie podlega opodatkowaniu więc uważacie moi państwo, gdyby p. Minister nasz rodak słyszał i mnie i mojego brata debatujących nad potrzebami i kraju i państwa, powiedziałby najniezawodniej, że mój brat tromtadrata i warchoł polityczny, jest tylko ze swoim całym projektem, ryczącym, że tak się wyrażę wołem — ja zaś godnym zawiązać rzemyk u trzewika Jego Ekscelencji — co też zawsze czynię, gdzie tylko zdarzy się sposobność! —

OBIECANKI.

U ministerskich podwoi
Delegatów kilku stoi
Czekając aż ich z kolei
Wezwą do excelencei —
A było to we Wiedniu mieście,
Gdy ich wezwano nareszcie,
I minister pyta: coby
Mógł zrobić dla ich osoby?
Jeden z odważniejszych rzecze:
Głosem takim jakim ciecze
Do rynsztoku woda z rynny:
Excelencjo dobroczynny!
Wiesz, że znowu po zwyczaju,
Powracać mamy do kraju,
A gdy powrócimy z niczem
To w tym kraju buntowniczym
Będą na nas krzyki, wrzaski —
Więc daj Panie choć co z łaski
Jakąś małą koncesję
Na Kraków lub Galicję,
Obiecanek jakich trocha
Na dowód, że nas rząd kocha!
Gdy to posłowie wyrzekli
Minister odrzekł: „Unmöglich!
I tak krzyczą centraliści,
Że macie dużo korzyści —
Więc wracajcie zdrowi sobie
Bo ja nic dla was nie zrobię.“
— „Ależ tu nie o to idzie
Rzekli mu na to posłowie,
Abyś nas ratował w biedzie
My poprzestaniem na słowie:
Chcemy tylko obietnicy
By nią ćmić oczy ulicy
Byśmy z próżnemi rękoma,
Nie powracali do doma.
Daj obietnic coś — a fakta
Mogą sobie iść od acta.“
— „So, was anders“, pan minister po-
Jeżeli o to idzie wam panowie — [wie,
Byście mieli obietnic najwięcej,
To ja dam wam ich ze sto tysięcy.
Wenn das nichts kostet, więc bitte, bitte,
Weście obietnice i te i te.“
I ztąd dzieje się z każdą godziną
Obiecanki do nas z Wiednia płyną
Od ministrów D. Z. T. i Pino
Ale same obiecanki ino!

Ze zjazdu lekarzy i przyrodników.

Z Poznania donoszą nam o ciekawem doświadczeniu lekarskiem, jakie tam podczas zjazdu zrobiono na osobie oddającej się nałogowo prezesofobji. Podobnie jak morfiniści, którzy przez częste używanie przyzwyczajają się do morfiny tak, że bez niej obejść się nie mogą — tak samo owa osobistość przyzwyczaiła się do używania godności prezesa na każdem zgromadzeniu, zebraniu, sesyi, sesyjce, że stało się to jej nałogiem. Otóż próbowano, czyby się nie udało uleczyć jej wstrzykując połowę dozy prezesowskiej tak zwanem wiceprezesostwem — ale pacjent zaczął objawiać tak straszne symptomata chorobliwego stanu, trząść się, dostawać nerwowych drgawek, czkawki, potów, że musiano w końcu zaaplikować mu całą porcję prezesostwa i chorobę tę uznano za nieuleczalną.

MYŚLI.

Wierna żona to brylant trzystokaratowy;
Wierna kochanka istny kwiat aloesowy...
Wierny mąż, to kruk biały, szukać go po świecie,
Lecz wiernéj wdowy — chyba nigdzie nie znaj-
[dziecie.

Wynaleźli koleje, parowce, balony,
Telegrafy, zegary, proch i telefony;
Znalazł się nawet sposób, co gromy zwycięża —
Lecz nikt nie znajdzie panny, która nie chce męża.

Dolcio.

NA PLANTACJACH.

— A, pan X. Witamy — no, dla czego pan nie idzie przywitać się z nami?

— Nie mogę pani dobrodziejko — bo nie jestem sam. Jesteśmy razem z moim azorkiem a że takim azorkom nie wolno bez sznurka pokazywać się na plantach, więc panie pozwolą, że pobiegnę przed tem po sznurek dla niego do którego sklepu.

— Ale, nie rób sobie pan nic z tego i chodź pan. Mój mąż jest członkiem komitetu plantacyjnego — niechby dozorca poważył się co powiedzieć azorkowi wnetby został napędzony.

KAŻDY SWOJE.

Wszystko się cieszy,
Bo wiosna przychodzi,
I ziemię w kwiaty
Przystroi, odmłodzi.

Ludek się cieszy
Gdy lecą żurawie —
I ja mam uciechę,
Bo futro zastawię.

Maryan C...

MONOLOG WYBORCY.

No teraz to już nie wiem doprawdy komu wierzyć Spotyka mnie przed tygodniem jakiś jegomość w złotych okularach co dusił „Czas“ pod pachą i dając mi kartkę powiada: Radzę panu głosować tylko na tych — bo to sama śmietanka krakowska — to chluby narodu — zbawcy jego i dobrodzieje — a reszta to szubieniczniki, gałgany, warchoły, ulica, paszkwilanty zagraniczne, co chcą naszą wiarę i patrjotyzm reformować.“ — Aż się przestraszyłem — a po odejściu owego jegomościa zdjąłem kapelusz przez uszanowanie — otworzyłem listę owych zbawców, dobrodziejów i chlub narodu i aż się przeżegnałem ujrzawszy w tej śmietance krakowskiej sterczących kilku karakonów a pomiędzy niemi p. Jakubowskiego, który od niejakiego czasu, tak się w Radzie spisuje widać naumyślnie, z obawy aby go gwałtem nie wybrano nadal — że chyba pomyślałem sobie ta cała lista na żartobliwy despekt ułożona być musi.

Wieczorem znowu się spotkałem w handlu z dobrym znajomym a także z inteligentnym, który gdym mu ową listę pokazał, wsiadł na mnie jak na łysą kobyłę: „Co? (powiada) ty wierzysz tym jezuitom w surdutach — tym „szlachetnym denuncjantom“, którzy naród tumanią frazesami dobra publicznego — a myślą tylko o własnej karjerze? Jeżeli chcesz wybrać ludzi najgodniejszych to głosuj na tę listę.“ I wpakował mi do ręki inną kartę — która się zaleca dość licznemi nazwiskami obywateli posiadających mir i zasłużone poważanie w mieście — jak naprzykład Wentzl, Hoszowski, a na której to liście znajduje się także i Romanowicz, który z wielu względów powinien zasiąść na ławie radzieckiej. Jest to bowiem człek prawy, rozumny — pracownik spełniający uczciwie podjęte obowiązki — a nadewszystko jest on jednym z tych — którzy zawsze stają pierwsi pod chorągwią czy to krajowego dobra czy godności narodowej!

Powróciwszy do domu zastałem znowu trzecią kartę, którą jakiś ktoś przyniósł w mojej nieobecności — a na której oprócz nazwisk stał dopisek: „Nie dajmy się wyzyskiwać ani Czasownikom ani Reformistom. Myślmy o sobie i wybierajmy swoich bo ci najlepiej będą myśleli o naszych potrzebach. Reszta, to durnie, błazny, oczajdusze, kręty, więc ostrożnie przed zdradą i precz z inteligencją“.

Dziś znowu odebrałem inną kartkę na której stało: „Wybieraj wypisanych — reszta djabła warta i miasto nasze zniszczy na nic“!

No! i komuż tu teraz wierzyć? Ja myślę, że jak przyjdą wybory to trzeba będzie każdego z kandydatów spoić na próbę — a potem słuchać wyznania bo in sznapso veritas — powiadają. Kto wie jakichbyśmy się rzeczy ciekawych nadowiadywali, zwłaszcza z listy protegowanych przez owego pana w złotych okularach — a lepiej wcześniej wiedzieć kto co wart jeżeli go się jeszcze nie zna — niż później narzekać na różnych drapichrustów — jak to teraz się praktykuje.

Żart na stronę — ale co do mnie to trzem czwartym z listy, którą ów pan w złotych okularach, rozdawał w chrakterze faktora nie dałbym głosu. Wolno każdemu myśleć, mówić i działać według własnego moralnego przekonania — więc i ja będę każdego pytał czy należy nam słuchać głosu tych, którzy stanowiąc stronnictwo ogółowi wstrętne — postępują z nami na każdym kroku jak z głupiemi dziećmi — gospodarują majątkiem miejskim jak marnotrawca własnym — rózgą splecioną z karczemnych grubijaństw biją powagę i godność naczelnika miasta — i zuchwale narzucają nam na reprezentantów takich nadal swych sojuszników — którzy na tem stanowisku bezwstydnie obrażając narodowe uczucie zakompromitowali mózgi i serca nasze w obec opinji całego kraju!

Tak jest, stronnictwo stańczyków chce aby mieszczanie krakowscy wybrali ponownie p. Jakóbowskiego i innych, których tu nazwisk nie wymieniam jeszcze — a którzy z niem idą ręka w rękę. Jako obywatel bezstronny kładę tu swoje veto i zapytuję każdego mieszczanina — którego oburzyło (że już więcej nic nie powiem) ostatnie zachowanie się p. Jakóbowskiego et consortes w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa — zapytuję, czy taki ponowny wybór, nie byłby świadectwem, że podzielamy owych panów chęci i zamiary i składamy im za ten czyn, jeszcze wyraz publicznego uznania!

SZOPKA.

(zestawił: Peer).

(dokończenie).

32.

W jego mocy elektryka,
Więc z piorunów sobie drwi,
Jakby rumak pełnej krwi,
Krzesze iskry, rwie się, bryka.
Że wyścigi, więc kontenta
Szkapa — niby Perkun młody,
Po krzesełko Prezydenta
Pragnie pono pójść w zawody.
A tymczasem dumny z siebie,
W nieczystościach nóżką grzebie.

33.

Gdy do salonu wejdzie ta dama,
Wraz się rozlega okrzyków gama:
„Ach pani złota, jedyna, droga,
„Skandalik świeży? Powiedz na Boga!
„Kto się nie żeni, kto separuje,
„Kto się spowiada, kto się watuje?...
„Ach siadaj złota, mów, mów, słuchamy,
„Wszak masz skandalik, nie wytrzymamy“
I już padają biedne ofiarki,
Już w ruchu język damy — plotkarki.
By nic kronice nie brakowało,
Potrzebom duszy zadość się stało,
Dwa razy dziennie bywa w kościele,
Na dobroczynne kwestuje cele —
I wszędzie możesz spotkać się z parką:
Kudłata psina z damą — plotkarką.
Ba nawet mówią, że ma lokaja,
Któremu płacę za to podwaja,
By przez przychylne sobie służące,
Zbierał dla pani, plotki cuchnące.

34.

Że jest księdzem kanonikiem
Znane rzeczy,
Że pofesor jest stańczykiem,
Sam nie przeczy!
Lecz dość far'zeuszów przecie
Na tym świecie.
Rekrutować ich nie trzeba
Aże z nieba!
Józef św. miał wstręt wielki
Do tej kliki,
Na próżno więc fortel wszelki
Kanoniki!
Na narzędzie dla stańczyków,
Czarem centa
Pozyskać chcesz rzemieślników —
Jak cielęta.
Radzę-ć, porzuć profesorze
Twe zamiary,
Bo nie wszyscy tam, broń Boże,
Są fujary!

35.

Gdzie tylko trzeba z pomocą bieżyć
Albo łzy otrzeć z oczu strapionych,
Światło jutrzenki wśród ciemnych szerzyć,
Utrwalać w szczytnej wierze zwątpionych,
Gdzie trzeba radzić a nie mędrkować,
Do dzieła raźno rękę przyłożyć,
Uczciwą sprawą, dobrze kierować,
Współczuć, pocieszać a nigdy trwożyć;
Tam wszędzie ona
Polska matrona.
Nazwiska jej nie powiem
Z czynów swych chluby nie szuka bowiem;
Lecz Boga proszę najgorecéj:
Takich nam niewiast daj Panie więcéj!

Sprostowanie.

Mylnie doniosły afisze teatralne, jakoby ostatnie przedstawienie artystów krakowskich odbyło się tylko na dochód p. Feliksiewicza — odbyło się ono bowiem na dochód pp. Koźmiana, Feliksiewicza i...

Na twarde drzewo.

Skarżycie się, że „Malek“ zagrany w Krakowie
Chromał na wykonanie... To nie bez kozery!
Stary Fredro to jeszcze napisał przysłowie:
Na twarde drzewo twardej potrzeba siekiery...

Artystów u was mało — adeptów bez liku!
Byle tanio! waszego to mistrza maniery...
Tanie mięso... nie smaczne, a, miły Stańczyku,
Na twarde drzewo twardej potrzeba siekiery...

A u was? głuchym każą śpiewać operety,
Chromym tańczyć, komikom stwarzać bochatery...
Trudno Stasiu! ty sztuki nie wzniesiesz, niestety:
Na twarde drzewo twardej potrzeba siekiery...

Dolcio.

Śmiać się czy płakać?



Duch narodowy w miłości głębokiéj — Chciał dziś do kraju przenieść święte zwłoki,
Lecz osy z gniazd swych wylęgły do koła — W poprzek stanęły i każda z nich woła:
„Precz ztąd zuchwały“ — „Boże!“ duch rzekł z płaczem — „Więc w własnym domu już jestem tułaczem?“
A Djabeł śmiał się wsłuchany w os krzyki... — Śmiał się i mówił: Niech żyją stańczyki!

Z przyszłych dni ludu.

Ojców blade twarze
Patrzą w nas...
I rozpękły się ołtarze...
Umrzeć czas!...
My się śmierci nie zlękniemy,
Choć my źli —
Dzisiaj nawet umrzeć chcemy,
W nocy mdłej,
By nad nami zapomnienia
Przeszedł cień,
Kiedy nowe pokolenia
Ujrzą dzień...
Umrzem! — pewni, że już rośnie
Piękny kwiat,
I zadziwi w przyszłej wiośnie
Cały świat...
Biała lilja jemu dała
Śnieżną skroń,
Róża w jego serce wlała
Ciepłą woń,
A przyroda da mu tchnienie —
Zdrową mać —
By mógł silne mieć korzenie,
Kwitnąć — stać...
Mgły poranne go oplotą
Jutro już,
I połączą nicią złotą
Milion dusz...
Jedno tchnienie dusz miliona
Stanie się!...
Nuta jego spotężniona
Stopi mgłę,
I wypłynie na niebiosa,
Gdzie jest Pan,
I powróci jako rosa —
Balsam ran...
A gdy balsam dusze senne
Będą pić,
Wkrótce staną się promienne
Zaczną żyć.

Karol z Myślenic.

Z CIESZYŃSKIEGO.

Jura. Czy to prawda, że Stalmachowi zrobił się jakiś wrzód w mózgu wskutek czego tych, co od tylu lat pracują na Szlązku na korzyść polskości nazywa Haasowcami, a sam pisze o sobie pochwały w takich gazetach czeskich co to, pożal się Boże!

Janek. At, nie gadajmy o tem. Żal mi okrutny tego człowieka tak swojego czasu wielbionego i zasłużonego, który dziś w zapamiętałości swojej zaszył się jak ów cap w bajce, w wilczą skórę i gryzie jak może własnych braci.

Jura. Ależ to on na tem źle wyjdzie bo w bajce barany długo cierpiały aż nareszcie wzięły się do niego i zdeptały na miazgę.

Janek. Ha, cóż na to poradzić! Kiedy człowiek zaślepiony pychą, zalezie raz do błota, to choćby największy przyjaciel krzyczał: cofnij się!.. nie posłucha tylko dalej będzie brnął — póki się błotem nie zadławi.

Jura. A czy to nie ma jakiego doktora co by mu ten wrzód wykroił?

Janek. Nie ma — bo kto, dopiero w złości wypomina komu stare grzechy, jak on „Czasowi“ jego dawniejszą obojętność dla sprawy szląskiej — kto rozgorycza lud, mówiąc mu teraz, że kiedyś tam w Wiedniu jakieś głupie lub złe polonusy gadały mu, że „szlązacy nie są polakami“ — ten już bardzo bredzi — a kiedybyś się wziął do operacji, to wrzód złośliwy mógłby się rozlać precz aż do serca i zgnoić tam nawet miłość dla wspólnej ojczyzny. Trzeba wszystko zostawić Opatrzności świętej.

Jura. I modlić się aby uchronił Bóg, zbłąkany rozum od zatracenia!

Exempla trahunt.

Herkulesa zmałpowała
Pewna można klika nasza,
Czyszcząc stajnię Augiasza:
Najpierw nurty Dunajowe
Na kłopoty finansowe
Wschodniej Marchji skierowała.

Dziś kieruje nurt Dunaju
Na stołeczne miasto kraju,
Na warcholstwa gniazdo, znane,
Na siedlisko „anarchistów“
Tromtadracji, ateistów
Przez felińskich (!!!) nawiedzane.

Więc greckiego bohatera,
Co nas swym dowcipem wspiera,
Galilejska czcij gromado —
I Stańczyków, co zmieniają
(Gdy go w sztukach prześcigają)
Kraj i państwo w Eldorado.

999.

W resursie.

— Coment? ty tu?

— Dla czegóżbym nie miał być tu?

— Wszakże pisali, że teatr wyjechał do Tarnowa, a ty?

— Nie wypada mi kompromitować się przecie, że jestem dyrektorem wędrownej trupy — i dla tego wysłałem moich ludzi pod inną firmą.

— A wiesz mój drogi, jesteś niewdzięcznym. Masz taką dojną krówkę jak teatr i wstydzisz się pokazywać z nią w kompanji. Jaś jest lepszy, bo on ze swemi trykami jeździ wspólnie na każdą wystawę.

UPIÓR.

Choć mu serce przebito ostrym krytyk kołem,
Znowu nos wyścibił gdzieś z głębin Erebu,
I włóczy się Mefistuś z bladem mary czołem...
Czy znów chce być świadkiem własnego pogrzebu?
Powiedz — czego żądasz duszo potępiona?
— „Multum inseratów — bo znów fistuś skona“
— A kysz a kysz!

Galilejczyk.

QUI pro QUO.

Zjazd przyrodników i lekarzy w Poznaniu miał tyle ciepła, wierszy i fantazji, że robił wrażenie zjazdu poetów i literatów — podczas gdy zjazd poetów i literatów w Krakowie na jubileusz Kochanowskiego wydawał się zebraniem zasuszonych mumij i sztywnych paragrafów. Jeden z psychologów mówił nam, że i feljeton pr. Rostafińskiego w „Czasie“ omawiający zjazd krakowski — przez pomyłkę niewiadomo tylko czy autora czy korektora wydrukowany został pod tytułem: „Ze zjazdu poznańskiego“.

Historyczna historya.

Zasiadł król Kaźmierz by przyjąć posły w Krakowie,
Które wysłali pędzeni zewsząd żydkowie.
Wnet delegaty przed nim stanęły pyzate,
Chyląc z szacunkiem głowy w jarmurkach pejsate
Król czoło zmarszczył i wyrzekł: czego żądacie?
„Przytułku“ szepnął najstarszy poseł w hałacie,
Król się w nich wpatrzył wielkiemi oczyma
I miał „Nie!“ wyrzec... aż się w tem nagle zatrzyma
I wzrok swój utkwił w szereg poselskiej drużyny,
Gdzie cudne, czarne oczy jaśniały dziewczyny —
Więc nagle rzekł król przerwawszy długie milczenie:
„Przyjmuję wszystkich sprowadźcie prędko swe mienie
A po królewski na to co rzekłem przywilej —
Niech „ta tam“ przyjdzie „będzie to dla mnie najmilej“
Skończył — wszystkiemi bramami miasta jak lawa,
Z żonami, dziećmi waliła żydków czerniawa.

* *

Potem niejedna wybiła w mieście godzina,
Nim szła z Wawelu niosąc przywilej dziewczyna.

Kajtuś.

W WINIARNI.

— Cóż ty powiesz o tym jakimś Duninie co to Eminowiczowi zbierającemu składkę na sprowadzenie zwłok Mickiewicza dał centa? Jakiż to brzydki koncept!

Ależ to pewnie jaki zdziecinniały starowina, który pamięć zupełnie utracił. Gdzie on wie dzisiaj, kto to Mickiewicz! Takiemu daj kawy a będzie w niej maczał palec i oblizywał myśląc, że to rożek!

— A ten hr. Łoś co dał 5 centów czy także idjota?

— Może nieborak nie mógł więcej.

— Hrabia?

— A małoż to hrabiów bardziej gołych, niż tureccy święci? Jeżeli to zaś zrobił z złośliwości, to przebacz mu Panie bo nie wiedział co czyni. Miast się takiemi bagatelami zajmować, wypijmy lepiej za zdrowie dzielnego Eminowicza. On w kilkunastu godzinach zebrawszy kilkaset reńskich pokazał „gasicielom ducha“ jak Kraków pragnie gorąco ujrzeć jak najprędzej prochy Mickiewicza na Wawelu!

Czestnaja Pragułka.

(Zacna wycieczka).

Preświaszczenny **Leoncjusz** jedzie
Z prawosławnym cnym **Hurką** na przedzie,
Jadą swą wiarę zaszczepiać w Łodzi.
Któryż z nich rozbójnik, który złodziej?
Czemu to w takich czestnych moskali
Niebios Pan **piorunami** nie wali?

B—c.

Dumanie pana Jacentego.

Nikt powiedzieć nie może abym do doktora Jordana żywił jaką niechęć — bo każdy widzi, że się wyprowadzam umyślnie aż na ostatnią stronicę „Djabła“, aby mu przyjemność sprawić z wdzięczności za świeży pokarm, którym mnie poczęstował donkiszockiem natarciem na N. Reformę. Pierwej jednak muszę coś innego załatwić — muszę powiedzieć: Niech Bóg da zdrowie temu Bruśnickiemu, że tak śmiało i jasno rąbnął prawdę stańczykom swoją drukowaną odezwą. Wszyscy rzemieślnicy nie pozbawieni w głowie oleju myślą tak samo, tylko nie każdy umiałby się tak rzetelnie wypisać z tem, co miał na wątrobie — to też wszyscy mu są wdzięczni, że wykazał, kto właściwie wichrzy ciągle i agituje. Pokazał, że nie masz gwałtowniejszych agitatorów jak stańczyki — pokazał, że taki stańczyk to kroku nie zrobi dla interesu miasta — a dla własnego to lata jak kot z pęcherzem. Na posiedzenia Rady m. na przykład, kijem niejednego nie napędzisz — ale niech się agituje sprawa dajmy na to obsadzenia posady, na której chcieliby swego widzieć — wnet hurmem się zbiegną a gadają a ściskają za ręce tę tak zwaną przez nich ulicę — czyli hołotę mieszczańską — a kokietują jak te panny... z przeproszeniem.

Tak samo się ma z owem towarzystwem Śgo Józefa. Zdawało się, że je założono z życzliwości dla rzemieślników — a tu tymczasem przy każdej sposobności używają agitatory, tego stowarzyszenia do wyciągania gorących kasztanów z pieca, i to wszystko pod opieką Śgo Józefa. Toż samo robią pod firmą Śgo Wincentego a Paulo i innych aby tym łatwiej zdurzyć i obałamucić uczciwych ludzi. Pfe, to świętokractwo używać firmy świętych Pańskich dla osobistych celów.

Dla tego przy wyborach powinien naród wyrazić jawnie swoje obrzydzenie do takich faryzeuszów i nie puszczać ich do Rady, boć jeżeli oni pana Boga oszukują, to cóż dopiero nas mieszczan.

Odpowiedź dana p. Bruśnickiemu przez p. Hopcasa jeszcze mnie bardziej przekonała, że ta klika, w której służbę poszedł ten nieboraczek, nie ma żadnych szlachetnych argumentów na pobicie przeciwnika wypowiadającego prawdę — tylko nieskończoną wielością stereotypowych frazesów usiłują zamydlić oczy czytelnikowi i znużyć go aż do uśpienia. — Gadanina p. Hopcasa musiała być chyba redagowaną za jednym zachodem z gadaniną Dra Jordana. — I tu i tam używanie patryotycznych słówek raz na zawsze uznanych za nieszkodliwe przez cenzurę stańczykowskiego ducha — a zdaje mi się, że p. Estreicher ten majster nad majstrami musiał także należeć do redagowania, bo w piśmie p. Hopcasa znajduje się ów jego historyczny niby z herbowej dewizy wytryskujący rycerski wykrzyknik: „Zobaczymy!“ — P. Hopcas w swej odezwie wkracza nawet w historyę Polski, usiłując wmówić w swych podwładnych józefczyków że stańczyki to dzisiejsi królowie polscy — z tem wszystkiem jest to tylko: vox, vox, praeterea nihil?

Kiedy przeczytałem w „Gazecie Krakowskiej“ pismo p. Jordana pomyślałem sobie: Jaka to szkoda, że szanowny doktór nie zna widocznie ruskiego przysłowia: „Sedy tycho ne rypaj sia“ — sądząc, że od N. Reformy dostanie należną porcyjkę za niezasłużoną napaść — ale po przeczytaniu odpowiedzi „N. Reformy“ muszę powiedzieć, że p. Jordan: „urodził się w czepku.“

„N. Reforma“ ma widocznie jakąś słabość do p. docenta. Na tyle bezecnych napaści, tyle kłamstw usiłujących widocznie podkopać byt pismu — miast wysmagać napastnika, żeby ruski miesiąc popamiętał — bawić się z nim — w jakieś sentymentalne romanse... to panie tego merkwirdig! — Prawda i to, że N. Reforma znajduje się dzisiaj nie w suchotniczym jak p. doktór twierdzi, ale w błogosławionym stanie.... Czyliżby ona myślała, że się bez p. doktora nie obejdzie — a pan doktór, że przy jego pomocy przejdzie w stan suchotniczy? W razie takim mylą się oboje — bo o ile mi wiadomo, to znajduje się ona w tak szczęśliwem położeniu, że dzięki Bogu nastąpi wkrótce jak najpomyślniejsze rozwiązanie, ku wielkiemu naturalnie smutkowi pana Jordana i innych podobnych mu konsyljarzy bez których pomocy obejdzie się całkiem.

Bądź co bądź nie mogę zrozumieć, co upoważnia p. Jordana do wypowiadania złośliwych przypuszczań i proroctw — lub w tonie despotycznym narzucania swego zdania ogółowi, jeżeli go o to nikt nie prosi — jeżeli mu ten ogół nie dał mandatu na publicznego instygatora. Ani wypróbowanym rozumem politycznym ani żadną zasługą na polu narodowem zdobytą — nie stanął pan doktór na owym trójnogu, który nadaje prawo do wydawania sądów, strofowań, lub dawania społeczeństwu rad, przestróg wskazówek itd. Widocznie ten pan, że tak rzekę, uzurpator ludowej trybuny przerażająco przecenia i siły swoje i doniosłość wszystkich swych publicznych wystąpień — skoro skromność wrodzona wszystkim wyższym umysłom nie staje w poprzek — zachciankom kompromitującej go zarozumiałości. Jak zaś nazwać to napadanie na dziennik niczem nieskalany — jak nazwać to zarzucanie ludziom nie mającym apetytu do kuszania pańskich ochłapów — że bałamucą opinję w celach osobistych agitacyj — zaiste wstydzę się użyć właściwego wyrazu!

Doprawdy czasby już był, aby p. dr. Jordan przestał sam siebie bałamucić stawianiem się na jakiejś wyżynie pretensjonalnej powagi i znaczenia jakiego się nie ma — a zwrócił się do pracy odpowiedniej zdolnościom.

Wszak jest jeszcze bardzo wiele do przetłomaczania broszur niemieckich, które wchodzą w zakres leczenia chorób, nie mających jak wiadomo nic wspólnego z głową.

Do lwowskiej operetki.

Witaj! operetko, ty miła kokietko
Coś przed dwoma laty — wpadłszy nam do chaty,
Wabnemi oczkami do góry nogami
Wszystko przewróciła! — Witaj moja miła!
Witaj, bo te oczka — to Skalska i Boczka
Które i w tym roku są pełne uroku!
A choć w twej całości, jest znak niedbałości
I czegoś tam jeszcze... nie mówię lecz wrzeszczę:
Niech cię miłość nasza, tak jak za Miłasza
Przyjacielska, szczera — otacza i wspiera!

OD REDAKCYI: W sprawie Berga musieliśmy zapytać autora o wyjaśnienie — więc prosimy o cierpliwość.

Obywatelowi lwowskiemu: Za dobre słowo Bóg zapłać! Tyle przychylności od nieznajomych to miła rzecz. Co się tyczy jakiegoś przechodzenia Djabła w inne ręce — to wierutna bajka, która się śniła tylko „Dziennikowi dla wszystkich“.

Mojsia umieścimy — również **Testament Gburyjana** — **Wino** i t. d.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał II.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Fabryki pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. W.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto,* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione,** *odznaczające się* **niedorównanym smakiem:**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *i t. p.*

Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.**

Główny Skład **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskuteczniа się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

J. Grzybczyk, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** *i* **lakierniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie* **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny i sosniny,** *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ z 1884 r.

Uwagi śledziennika

o niejakim panu Masłowskim.

Pan Masłowski tłómaczył i wydawał Wundta, Tyndala i inne bardzo mądre rzeczy — mimo to poczciwy nasz Krakowek mniej o nim wiedział niż o panu Masłowskim cukierniku — a „Czas mniej pisał o nim jak n. p. o Wojtku Krupie, aresztowanym przez organa policyjne, za przywłaszczenie sobie cudzej własności. Kiedy potem p. Masłowski wydawał „Kurjera lwowskiego“ nazwisko jego zyskało rozgłos na przestrzeni od Pohulanki aż do Żółkiewskich rogatek — Kraków jednak, nic jeszcze o nim nie wiedział — a „Czas“ poważne o nim zachowywał milczenie. Aż nareszcie p. Masłowski wydaje broszurkę w kilku kartkach pod tytułem: „Listy do przyjaciela“, w której publicznie wyprzysięga się tromtadracji, demokracji, liberalizmu, jak wódki chłop, który sobie podczas przysięgi myśli: „bede pił harak.“ — „Czas“ drukuje o p. Masłowskim, dzięki rozumowi jakiegoś p. L. D., aż kilka szpalt jako o znakomitości! Ten jakiś L. D. (znany także pod pseudonimem Lada D...) po długiem milczeniu, przemówił nagle jak oślica Balaama i wynurza publicznie radość swoich z nawrócenia grzesznika.... który przejrzał nagle na drodze do Damaszku! Że p. Masłowski ponosiwszy przez lat kilkanaście przekonania liberalne, dziś zapragnął nowego garnituru do odziania swej persony, nie dziwi nas wcale — było tylu przed nim, którzy to samo robili. Widzieliśmy najskrajniejszych liberałów przemienionych od stóp do czuba w fagasów liberyjnych, że mieliśmy czas przyzwyczaić się i oswoić z podobną metamorfozą, zwłaszcza, że nam to p. Masłowski z całą naiwnością wyjaśnia, że porzuca liberalne zasady dla tego, że spadają w cenie! Gdyby szły w górę i rentowały się, pewnoby p. Masłowski ich się nie pozbywał — ale że spadają.... ergo każdy finansista spekulujący na papierach nicby innego nie zrobił — a skoro p. Masłowski swoje przekonania liberalne traktował na równi z papierami wartościowemi, więc mu jako pozytywiście i darwiniście tego za złe brać nie możemy — a przynajmniej zarzutu z tego robić nie chcemy. Dziwiłoby nas tylko a może i gorszyło dla czego p. Masłowski wiadomość, o swojem wewnętrznem przeobrażeniu podał raz drugi aż w osobnej odbitce — gdyby nie to jego jowialne w granice naiwności dziecięcej wkraczające wyznanie, że Galicję kiedy obejmował „Kurjera lwowskiego“ znał tylko z jej dzienników! Biedaczysko!

Opatrzność widocznie, jak Mojżesza w sitowiu strzegła go w „Gazecie Narodowej“ nim córa Faraonów galicyjskich wzięła go pod skrzydła swoje. Jakże p. Tarnowski śmiać się musiał w duszy, wsłuchując się dzisiaj w serenadę, którą przy dźwiękach konserwatywnej gitary wyśpiewuje p. Masłowski pod oknami „Gazety lwowskiej.“ Jeżeli p. Masłowski uczuł nagle skruchę, dość było w pokorze ducha uderzyć się w piersi i powiedzieć: „moja wina, moja wina — moja bardzo wielka wina“ i zacząć odtąd żywot koszerno-konserwatywny. — To ogłaszanie publiczne swego przeobrażenia daje mi wiele do myślenia — bo wygląda to tak, jakby panna zerwawszy z narzeczonym, podała ten fakt do wiadomości publicznej. Znaczyło by to tyle, co: Jestem teraz panowie do wzięcia.“ Pan S. T. który w „Przeglądzie polskim“ mówi jak mędrzec Pański o tem przeobrażeniu p. M. najwidoczniej spostrzega zamiary tej (według naszego porównania) panny. — Nie unosi go jednak myśl kochliwa do niej jak p. L. D. bo mówi jawnie: „Moja panno nie rozgrzeje krwi mojej ani twoje wzdychanie, ani ocząt zawracania, bo wiem kto jesteś“ — ale zwracając się do czytelników swoich jak kaznodzieja do ludu mówi p. S. T. ów mędrzec Pański: Patrzcie jak cudowną moc nasza! Oto grzesznica, która chce wstąpić do winnicy naszej — ale jej nie wpuścimy albowiem była wszetecznicą tromtadracyjną — tylko się cieszymy słuchając jak z dawnej miłości swojej dla liberalizmu szydzi.

An Qui-que-ris-qui.

Nachkrähen gewollt hast du auch
Über Kraszewski's „Missgebrauch“,
Aber begangen hast du gar,
Wie die drei fürstlichen Haar'
Einen grossen Fehlschritt g'wiss,
Denn dein edler (!), frecher Biss
Kann nicht dringen bis in's Mark;
Nur besudelt, wie Bismark,
Hast du dich Qui-que-ris-qui:
Das sagt dir Kropiwnicki.
Denn aufrichtig gesteh' nur,
Ob bewiesen nur die Spur
Der Thatsache war dem Greis?
Bismark's Brief ist nur ein Beweis
Teuton'scher Frechheit ganz gemein,
Geschöpft in brandy oder Wein.
Für diese heroische That
So spitzbubig im höchsten Grad,
Gott selbst wird sich schon rächen,
Und ihm bald das Genick brechen.
Der Verbrecher schändliche Thaten,
Der herzlosen Potentaten,
Ob vollzogen an der Spree
Ob vollzogen in Neva's Nähe,
Sieht gewiss der Richter höchst,
Der von Tyrann' d'Welt erlöst.

Kropiwnicki.

Journal parlé

(rzecz dzieje się na targu we Lwowie).

I. baciarz. Megaj ty walaczu jakiś, szubrawcze... tyś nie wart bydlaku, żeby porządny człowiek do ciebie po ludzku zagadał. Nie wyprowadzaj mię z cierpliwości, bo cię zbesztam od ostatnich.

II. baciarz. Stul rozdziaw, kiedy pyska niemasz kanaljo; żebym się nie bojał kompromitacji tobym cię sponiewierał kanalniku, żeby z tobą żaden uczciwy baciarz nie chciał gadać... ze złodziejami brygitnikami gadaj kajdaniarzu, nie z porządnymi ludźmi mafijczyku.

Przechodzień. Cóż to? Journal parlé na ulicy? Myślałem, że to polemika lwowskiego moralisty z naszym humorystą! Co za kwiecista soczystość stylu!

Obaj zapaśnicy unisono. Co pan będziesz nam wymyślał od jakichsiś humorystów... my jesteśmo sobie porządne baciarze lwowskie, nie żadne tam moralisty ani humorysty. — Przemówiliśmy od zwyczajnie jak kolega z kolegą... a tobie wara od nas szpyranclu. — Jaki mi delikatny pan! Jak ci się nie podoba słuchać, to daj szustkę i — nie słuchaj.

(Delikatny pan wzywa pomocy Policji, która odstawia „kolegów“ do domu poprawy).

Naoczny świadek **Galilejczyk.**

Ja już po kolacji!

(z życia naszych sług).

Raz w niedzielę po południu
Prosiła mnie Hania,
Że wyjść pragnie na nieszpory
Posłuchać kazania.

Dobrze — lecz, że miałem gości
Jak zwykle w niedzielę —
Nakazałem, żeby zaraz
Przyszła po kościele.

Lecz jak poszła, tak jej niema
Żona czeka, słucha,
W końcu sama rzuca węgle
I w samowar dmucha.

Aż powraca późno w nocy
Żona z desperacji
Mówi: Haniu cóż kolacja?...
„Ja już po kolacji!“

Nelin.

Z komisji sanitarnej.

Z powodu grasującej od jakiegoś czasu w Krakowie epidemji stańczykostwa, dr. Warszauer proponuje, czy nie byłoby dobrze spróbować metody szczepienia tej choroby na niemowlętach — aby zabezpieczyć mieszkańców od tak strasznych jéj objawów, jak to miało miejsce na zgromadzeniach przedwyborczych w tow. św. Józefa.

Propozycję tę popieramy gorąco, gdyż szkoda by wielka była gdyby prócz **owych** w tow. św. Józefa — więcej jeszcze niemowląt uległo tej chorobie.

X. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
w dziale ubezpieczeń na życie za rok XIV.

t. j. za czas od 1go Stycznia do 31go Grudnia 1883.

Rachunek zysków i strat.

PRZYCHÓD.

1. Przeniesienie rezerw z zaliczek z r. 1882	1.263.607	70
2. „ „ szkód	20.215	49
3. „ „ na dywidendę	23.088	68
4. „ „ na renumeracyę bilansową	800	—
5. Zaliczki i wpisowe	512.720	18
6. Procenta, kupony, agio i t. d.	104.614	01
	1.925·046	06

ROZCHÓD.

1. Premie kontrasekuracyjne	47.087	86
2. Wypłacone szkody, renty, zwrot zaliczek i wykup polic	157.985	67
3. Rezerwy i przeniesienie zaliczek	154.098	44
4. Koszta administracyi, honorarya lekarskie i podatki	95.111	08
5. Wypłacona dywidenda i fundusz na dywidendę	23.088	68
6. Fundusz różnicy kursów	9.500	—
7. Fundusz emerytalny urzędników	688	03
Saldo zysk	50.608	30
	1.925.046	06

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie pr. 31 Grudnia 1883.

Stan czynny.

1. Zapas gotówki z dniem 31 Grudnia 1883	39.037	85
2. Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych	190.264	95
3. Papiery wartościowe według kursu z d. 31 Grudnia 1883	921.653	87
4. Wartość realności	29.845	17
5. Weksle w portfeilu	1.079	92
6. Pożyczki na policę i hipoteki	821.479	40
7. Agenci, Reprezentacye Towarzystwa i różni dłużnicy	70.117	08
8. Wartość urządzenia	1.000	—
	2.074.478	24

Stan bierny.

1. Rezerwy i przeniesienia zaliczek	1.540.986	44
2. „ na nieuregulowanie szkody i fundusz dywidendy	36.152	64
3. Komitet Spółek b. Galic. Tow. Wydział ogniowy i Wierzyciele	102.896	83
4. Fundusze rezerwowe, specyalne i rezerwy zysków	259.250	54
5. „ na różnice kursu i dubiosa	17.178	50
6. „ spółek na przeżycie	67.404	99
Saldo	50.608	30
	2.074.478	24

Podział zysku.

1. 20% od zysku Złr. 50.608·30 w myśl statutu na fundusz rezerwowy	10.121	66
2. 15% od zaliczek Złr. 125.116·87 w dziale pośmiertnym	18.767	53
8% „ „ „ 46.773·01 w dziale dożywotnim	3.741	84
3. Na rezerwę zysków i rezerwę specyalną	16.977	27
4. Na fundusz emerytalny	1.000	—
	50.608	30

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami Członkowie Rady nadzorczej:

Z. Słonecki, Z. Marchwicki. Dr. M. Straszewski

jako komisya kontrolująca.

Kraków dnia 1 Stycznia 1884.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$\frac{1}{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4.

$\frac{1}{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.

$\frac{2}{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23\frac{1}{2}$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23\frac{1}{2}$ m. m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holendersk. ***weby*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $\frac{3}{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ i $\frac{16}{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szyfonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2 75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

H. NIEMETZ

Kraków, Sukiennice Nr. 30, od strony ratusza, sklep narożny.

Poleca swoje od lat 10 znane z doskonałych wyrobów **MASZYNY DO SZYCIA,** utrzymuje takowe z najsłynniejszych fabryk, mające najlepsze udoskonalenia, sprzedaje dobry towar najtaniej, na raty po **1 złr.** tygodniowo lub podług umowy.



Posiadam również **Zakład optyczny:** okulary, zwikiery, barometra, termometra i t. p. w wielkiem wyborze. Uskuteczniam wszelkie naprawy jak najtaniej.

Na zasadzie nowéj ustawy przemysłowéj ze sprzedających maszyny mnie tylko jako fachowemu własną pracownię utrzymywać wolno, przez co gwarancyja 5-letnia tylko odemnie może być dotrzymana.

Z uszanowaniem

H. Niemetz, optyk i mechanik.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych,

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Odznaczone srebrnym **medalem zasługi** na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

SRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct i złr. 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie*. Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny*. Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów: krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct. *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

☞ Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

☞ Na żądanie przesyła się cenniki **franco**. Zamówienia za zaliczką pocztową. ☜

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.

Kraków dnia 25 Czerwca 1884 r.

NIEZWYCZAJNY

DJABEŁ



Cena 12 cent.

ŚWIADECTWO

sześcioletniej służby, wydane przez Jaśnie Wielmożną Panią Rademiejską odchodzącym rajcom:

Ja Krakowa miasta Rada
Kąpiąca swe ciało w Wiśle,
Nerwowa trochę i blada,
Zresztą zdrowa na umyśle —
Świadczę niniejszem w tej chwili;
O każdej z rajców osobie,
Że mi przez sześć lat służyli
W następującym sposobie:

BUŁKA.

Sporo w tej bułeczce ciasta
Lecz nie wielki zysk dla miasta,
Bo ta Bułka pulchna, tłusta,
Rzadko otwierała usta,
Chyba gdy się rzecz tyczyła
By osoba jemu miła
W statystycznem siadła biórze,
Wtedy palił mówki duże.
Do zasług mu się policza,
Że bułeczka rzekła owa
Aby zwłoki Mickiewicza
Sprowadzono do Krakowa.
Lecz wygłosił to tak **piano**,
Że go w mieście nie słyszano —
I rzecz owa bez poparcia,
Była bliską już umarcia,
Bo jej nie popierał wcale
Ani w Radzie ni w Wydziale.
Zresztą była owa bułka
Tak bliską Stańczyków kółka,
Że Stańczyków cała klika
Uważa go za Stańczyka.

BARON GRIZELDIS.

Rara avis w miejskiej Radzie,
Gdy barona coś tam wniesie;
Znak to pewny, że stańczykom
Czegoś chce się.
Jak w Pagodzie chińskiej bożek
Nakręcony przez kapłana,
Kiwa głową ku pobożnym —
Tak samo u tego pana,
Jakaś musi być maszynka,
Którą kiedy „ktoś“ nakręci,
Na „tak“ ktosia — głową kiwa
Jak w Pagodzie chińscy święci!
O „Gryzeldzie“ jest balada,
Którą ten, ów, opowiada —
A sens cały w tej baladzie,
Że pan baron odkąd w Radzie,
Raz, wygłosił taką mówkę
Że uwiecznił nią swą główkę.

BIERBRAUER.

Pod pracy się gnie brzemieniem
I z zapałem z poświęceniem...
Z poświęceniem i tam dalej
W magistrackiej drzymie sali!
Ach! przebaczcie! nie grzech, czasem
Pożartować z derdidasem...
Któremu się ciągle marzy,
Że z radziectwem mu do twarzy!

BEZ WAD OS KI.

Prawa dusza, dobra głowa
Na tem, owem, zna się,
Wielka szkoda, że z Krakowa
Wyjeżdża w tym czasie —

Mógłby miastu dzielnie służyć,
Nie da się Kubusiom durzyć.

CHRZAN.

Chrzan to ostry bo gdzie wlizie
W nosie wierci w oczach gryzie,
Figura nie od parady,
I do sejmu i do Rady;
A choć zełga, że cher ami
Jest z wszystkiemi ministrami
Nie umniejszył naszej troski.
Chociaż wszystkie jego wnioski
Ad acta do kosza lecą.
Kraków jak był — jest fortecą.
I o rzek regulacji
Nie słychać dla Galicyi,
To wart być wśród rajców listy,
Bo to człowiek jak szkło czysty
I ruchliwy i sprężysty.

CHOCHE.

Ma swe **ale** — któż ich nie ma?
Lecz się dobrej sprawy trzyma,
I miłuje miasto szczerze,
I przy ojców stoi wierze.
A gdy **owi**, których znacie,
Chcieli borby w magistracie —
On **jeden** był, co z odwagą
Palnął **onym** prawdę nagą.
Powstał w oburzeniu świętem
Nie za samym prezydentem,
Lecz w obronie tej przez gady
Z beszczeszczonej całej Rady. —
Człek ten wart — aby powtórnie
Znalazł się w wyborczej urnie! —

C A L.

Pchany wszędzie na prezesa
Gdzie stańczyków interesa,
Na sesjach i na balu,
Bo jest stańczyk w każdym **calu.**
A że dużo owych cali
Chcieliby mieć w radnej sali;
Więc ta klika wciąż zachwala
Swym wyborcom **swego cala.**

FILOZOF-PLANTATOR.

Mniejszy od Napoleona
O dwadzieścia jeden cali,
Członek uczonego grona,
Gdzie może sam siebie chwali.
Z jego jak mówi racji
Dowiedziano się w Szkocji,
Dowiedziano się raz przecie
O naszym uniwersytecie.
W chwilach wolnych od nauki
Wycina drzew pięknych sztuki,
I rąbaniem ciągłem onem
Porównywa się z Gladstonem!

GALI-LEJCZYK.

Odwieczna to prawda, że wiek ma swe prawa,
Nie dla zdziecinniałych służy miejska ława.
Dawniej plótł trzy po trzy — na Zybla użerał,
Bo mu jak pleść zaczął — zaraz głos odbierał.
Dziś milczy zacięcie — bo jeźli zagada,
Zaraz głośnym śmiechem bucha cała Rada.
O przez miłosierdzie wyborcy łaskawi —
Nie trudźcie staruszka — bo nuż się poprawi?

HERR DOKTOR.

Panie doktorze
Lepiejby może
Było, rzecz biorąc tak ściśle;
Abyś te swoje
Radziectwa znoje
Utopił dziś w starej Wiśle!
Bo jakież proszę
Miałeś roskosze
W tej Radzie przez sześciolecie?
Odkądś wybrany
Jak malowany
Siedział tam mecenas przecie!
Więc czasu szkoda,
Krew jeszcze młoda
Na innym pracuj terenie;
Może się później
Rada wypróżni
Z takich, co dzisiaj są w cenie...
Wtenczas się pora
I dla doktora
Znajdzie właściwsza daleko;
A kto wie, czy nie
Za mniejsze rynie
Radcostwa z urn nie wywleką?

H A J D U K.

Gwałtowna sztuka
Z pana Hajduka.
Na urzędników
Prócz kilku **smyków**
Gniewem wybucha
Bo smyków słucha. —
Magistrat cały
W Tarpejskie skały
Gnałby bez względu
W chwilach rozpędu,
Bo w **nietoperzy**
Bajczenia wierzy. —
Ta złość zacięta
Na prezydenta,
Ten udział w krzykach,
Pierś przy stańczykach,
Wszystko to takie
Jest bylejakie...
Że mówiąc szczerze
Aż mnie żal bierze,
Gdy przez bajczarzy
Piwa nawarzy,
Które sam potem
Pije z kłopotem.
Gdyby nie owa
Porywcza głowa,
Dobrze by służył,
Korzystnie strużył.
Pozna rzecz z gruntu,
Niech tylko szpuntu
W nim nie odtyka
Żadna dłoń smyka.

JASNY PAN Z LASU.

Okazowy i rasowy stańczyk to
Czasem raczył być na Radzie — wybrać go!
Czy dla szyku, czy dla smaku
Pozuje na grafa z Szlaku —
Przychodzi na posiedzenia,
Kiedy jest co do zrobienia
Dla stańczyków, własnej skóry,
Lub dla czyjej synekury.
Gdzie pan hrabia ten ze Szlaku tam i on,
By stracić na niczem nie mógł dobry ton;
Więc nastroić chciał niziutko
Sobka święto by cichutko
Wlokły się uroczystości...
Ma poczucie **uczoności**,
Dowodem jego dyskanty
By **wszechnicy oddać** planty!
Jasny pan ma **spryt i rozum**, że aż no!
Urjańska perła w Radzie — wybrać go!

J U D A.

Był w ziemi judzkiej Juda człowiek wielki
Takim atoli nie jest Juda wszelki,
Był znowu inny zwany Iskarjota,
Co miał charakter podobny do kota,
Lecz także Judów nie wszystkich, przymioty
Są do kropelki, jak Iskarioty!
Ot w naszej Radzie też Juda zasiada
I niechaj o nim kto chce co chce gada,
Jest to człek mądry, z tym i owym w zgodzie
Umie jak trzeba iść w wspólnym pochodzie.
Schlebia stańczykom, bo wierzy w moc kliki,
Lecz by nie sprzedał drugich za srebrniki.
Fagasów kliki lokajstwo tłómaczy:
„Ny? jak zarabiać nie może inaczej...?
A chce chléb z masłem i swieczyć galonem,
Muszy chcąc nie chcąc zrobiać się kołtonem“
Konserwatysta — jak firanka owa,
Która przed słońcem wnętrze izby chowa,
Lecz światło wpuszcza. Jeden z żydów owych
Którzy z poczuciem do służb narodowych
Umieją godzić biblijne ustawy;
A że rozsądny i choć filut — prawy,
Że dba o dobro miasta w każdym względzie...
Cieszę się widząc, że znów radcą będzie.

JAKOBEK.

Wnosicie pewnie z nazwiska,
Że jakaś figurka niska,
Że to jakiś człeczek bidek,
Jaki faktor jaki żydek —
A to majster jest w rozumie,
Co szyć drugim buty umie,
Lepiej niż szył Dziad, stryj, ojciec!
Umie, gdy chce dobrze dopiec,
I ku swojej też wygodzie
Łowić **ryby** w **mętnej** wodzie —
To też ciągle mąci wodę
Przeciwnikom swym na szkodę.
Mógłbym o nim mówić wiele
Jakie środki miał i cele,
Mógłbym rzec, bo jestem w wenie
O bankierze coś Sothenie...
O **tym** i **owym** procesie
O którym wieść różnie niesie
I o borbie w magistracie...
Lecz go dobrze wszyscy znacie
Jako monetę wytartą
Więc mówić więcej nie warto.
Dodam tylko, że jeżeli
Wybierzecie go ponownie,
Nie będziecie wstydu mieli
Zaświadczycie bo wymownie,
Że jak jemu wam tak samo:
Wstrętne Mickiewicza kości,
Pokryjecie własną plamą
Plamę tego jegomości!

KRAKOWIACZEK.

Często rzeknie mądre słowo —
A natura w duszy taka,
Że i na **to** i na **owo**
Nuci sobie krakowiaka!
Czy się zrobi jakie licho
Czy Kuba na Weigla kraka,
On na Radzie siedzi cicho
I śpiewa se krakowiaka.
Czasem tylko chęć go zbiera
Mówić contr Warszauera —
A że prawy zawsze, wszędzie,
Niech wybranym na dal będzie.

†

W każdej sprawie sercem radził,
Nie sadząc się na pomysły
Nigdy, klice „nie zakadził"
Obywatel niezawisły.
Dobro miasta miał na celu,
Rąbał prawdę jak nie wielu.
Oby tylko w miejsce jego
Wybrać chciano podobnego.

MIESZCZUCH.

Dobry gospodarz i człek energiczny
W cechu rzeźnickim dał dowód rozliczny.
Do rodzinnego miasta przywiązany
W antimieszczańskie nie pójdzie on tany.
Gdy rękę jego, hrabia w swej umieści
Cieszy się, bo ma charakter niewieści;
Lecz ma i trzeźwy zmysł, który mu za nic
Nie da przestąpić uczciwości granic;
A że potrafi skoro się ochrasta
Być śmiałym radcą — zróbcie go i basta.

PAN JERZY.

Obywatel bardzo cenny
człek sumienny.
Chociaż prochu nie wynalazł
wszędzie zalazł,
Zaszczycany zaufaniem
bo człek z zdaniem!
Miastu życzy jak najszczerzej
ten pan Jerzy;
Dobrze jego zna potrzeby
więc trza, żeby
Radcą miejskim nadał ano
go wybrano.

POCHRZCIWINA.

Ileż to musi robić subjekcji
Siedzieć ci Janku w prawniczej sekcji!
Tak samo jakbyś na cienkiej lurze
Mając na oku dobry interes
Napisał „Xeres".
Chodzisz wciąż chyłkiem w barwnym [mundurze
Ciury stańczyków, — W oczy przemiły,
Za to po kątach co staje siły
I tych i owych masz nałóg brzydki
Szarpać za łydki!
A ten zegarek wdowi... wiesz Janku,
Sprzedany pierwej niż termin w banku,
Za psi grosz tobie? Wdowa mówiła:
„Pamiątka miła...
Zwróć mi go Panie — odbierz pieniądze"
A ty coś zrobił? — to brzydko sądzę,
Na radcę jakoś to nie uchodzi
Przyzna dobrodziej.
Lecz że wybiorą znów cię stańczyki,
Zmień proszę nadal różne praktyki,
I śpiewaj w zimie, lecie, jesieni:
Spirytus veni!

R—DYK.

Śledziennik — wszystko go gniewa:
Dwóch koni bieg w tramwaju,
Na plantach rosnące drzewa,
Fabryka tytoniu w raju,
I Eminowicz i wreszcie
Że gazem świecą dziś w mieście.

Zabawił się w historyka
Do Sobieskiego wlazł grobu;
I jadem swego języka
Chciał mu na Radzie dać bobu.

Aż się Bobrzyński oburzył
I kreta z grobów wykurzył,
Kreta co ryje wciąż wszędzie
Jak ta, co jada żołędzie!

Nic go nie cieszy — ja myślę,
Że coś tam, jest w tym umyśle —
Coś, co wiruje jak w młynku...
Że jemu trza odpoczynku,
Żeście mu za te zasługi,
Powinni dać **urlop** długi.

SZLACHCIC.

Chociaż z chłopskiej wyszedł chaty,
Że **szlacheckie** ma nazwisko
I że przy tem jest bogaty,
Więc rad siada panów blisko.
Lecz ma rozum chłopski iście,
Tam gdzie idzie o korzyście.
To też niby kaczka z wody
Różne z miasta ma dochody...
I mieć będzie jeszcze długo
Bo umie być pańskim sługą.
Zanotować też wypada,
Że na wniosek tego pana
Stało się ś....... nie lada —
Rzecz z góry ukartowana.
Odpalono mieszczan chęci
W sprawie zwłok naszego wieszcza!
Niech się imię wnioskodawcy
Wśród wyborczej urny święci!

SOBIESKI.

Drugi Sobieski, między radcami...
Jakże mu pięknie z temi wąsami!
Jak tamten niemcom — tak ten stańczykom
Spieszy w potrzebie — o ile słyszę
To na głos jego jak na Zawiszę
Liczy ta klika — lecz on w skromności
Nie chce się przyznać do tej grzeczności!
Żeby roboty złym rzemieślnikom
Na szkodę miasta się nie dostały,
Sam je wziąść woli — taki jest dbały!
W obec tak mądrych głowy przymiotów
Na nowo radcą zostać jest gotów —
A niech zostanie — tęga osoba,
Wąs mi się jego bardzo podoba!

W E H!

Przez miłość dla Mojżesza,
Przez wzgląd na Salomona,
Niechajże twe radzostwo
Choć na trzy lata skona!

I Mojżesz i Salomon
Choć w dawnym żyli czasie,
Byli to mądrzy ludzie...
Nie wstydź ich mecenasie!

Niech swego też narodu
Waść dalej już nie wstydzi;
Warum, w opinji mają
Swą sławę tracić żydzi?

Lecz gdy się już koniecznie
Waść o to dziś ubiega;
Zostawszy — milcz - - nic nie rób,
Jak Syam twój kolega...

Milczeniem swem naprawisz
Opinję tam dopiero;
Bo wśród zer gadatliwych
Najmniejszem: nieme zero!

WATRÓBKA.

Ryba panie — mądra ryba
Podobnej nie znajdzie chyba. —
Od lat sześciu jak jest w Radzie
Usta swoje w kłódkę kładzie.
Cała jego w tem fatyga,
Że do góry rękę dźwiga
Jak synek za panią mamą,
Gdy pan **Cal** robi to samo.
Więc jeżeli prezydentem
Pana **Cala** wybrać chcemy,
Niechże i ten radca niemy
Pozostanie w rajców rzędzie,
Tym poparty argumentem:
Że gdy prezes chcieć co będzie,
To już nim swą mówkę skończy,
W górę pójdzie palec rączy.

ZIELE.

Bardzo mądre jest to ziółko
Bo za słońcem idzie w kółko,
I gdzie tylko jakie zyski
Zaraz wciska swoje listki.
W plantacyjnej komisji
Siedzi i nie bez racji;
I żelazne swe wyroby
Pcha na różne tam sposoby,
Gdyby mógł wszystkieby razem
Drzewa zastąpił żelazem.

ZAREMBA. (?)

Jak dotąd jego zasługi
Dla miasta szereg nie długi,
Zyskał sobie tylko sławę
Przez ową wielką wyprawę
Dla badania jak są śliczne
Nieczystości zagraniczne...
Lecz że talent to nie lada
Więc go winna trzymać Rada.

?

Jeżlibym nie wiedział,
Że wyjdzie waść z urny,
Tobym ci powiedział,
Że naród jest chmurny,
I radził co robić,
By gębaczy pobić!
Lecz, że wiem dokładnie,
Iż znasz boży światek,
Iż ganz fein wypadnie
Za pomocą łatek...
Jestem zbyt spokojny
O los owej wojny,
I winszuję z góry
Że rozwiejesz chmury...
I życzę byś dalej
W Radzie i tam dalej!

USTĄPCIE!

Ustąpcie z drogi niedołęgi
Ustąpcie z Rady wreszcie raz,
Radca mieć winien umysł tęgi;
Ustąpcie z drogi już jest czas!

Ustąpcie i wy! z fałszu grotem,
Którzy pokrzywdzić chcecie nas;
Rzucacie w miejsca czyste błotem,
Ustąpcie precz, bo i wam czas!

Ustąpcie! Radę trza oczyścić
Ze zaraźliwych cząstek raz!
I wszelkie chwasty w niej wyniszczyć,
Ustąpcie z drogi już jest czas!

O, dajcie! dajcie! spokój Radzie,
Odłóżcie dążeń waszych trud!
Rada się oprzeć chce szkaradzie,
I chce odnowić — lecz nie brud!

NA ZAKOŃCZENIE

pani Radamiejska odśpiewawszy niniejszą litanję swoją tak przemówiła do wyborców:

Nikt mi z was tu nie zaprzeczy,
Że radcostwo: smaczne rzeczy.
Ten się kłania — tamten ściska,
Ów człek wdzięczny.. ta łzą błyska..
Niech nie dziwi więc nikogo,
Że starają się jak mogą.
Dobrodzieje i łaskawce
Na radzieckiej siedzieć ławce...
Bo rzecz pewna że w niebiosy
Mogą dźwignąć radne głosy! —
Nie rok pierwszy patrzę na to,
Wiem, co dzieje się z oświatą
Co się dzieje z magistratem!
Twarz oblewa się szkarłatem
Patrząc nie raz na obsady
Wakującej gdzieś posady.
Przez tych, którzy w klikę zwarci,
Dają nie tym co są warci
Czy belferkę czy urzędy —
Lecz tym co ich mają względy.
Twarz oblewa się szkarłatem
Kiedy taki co psubratem
Jest na wylot — przytem głupiec —
Potrafiwszy pieczeń upiec,
Na rożenku pańskiej łaski,
Urzęduje jak król saski!
Twarz ze wstydu się szkarłaci,
Widząc znów co miasto traci
Czy na groszu — czy godności,
Przez geszeft lub z niedbałości.
Przedstawiam wam różne winy...
Popatrzcie się w jej przyczyny,
I wytnijcie we mnie wrzody —
Bo zgnilizny to zarody,
Co skutkami swemi straszą —
Które stoczą macierz waszą;
A nie wolno jest nikomu
Obojętnym być dla sromu! —
Przed wyborczą urną stawa
Kandydatów nowych lawa,
Ten, ów, wyrósł jak grzyb z ziemi
Rozpatrzmy się między niemi:
Najprzód paczkę dużą widzę
Zaprzedanych grzesznej lidze,
Bardzo łatwo poznać czyja
Na ich grzbietach liberja.
Tym zawczasu krzyż na drogę! —
Dalej widzę i rzec mogę,
Że mi w oczach aż weselej:
Dwóch zacnych obywateli...
Z którymi lat żyłam wiele,
Tych bierzcie obywatele!
Tuż za niemi inni... nowi...
Znam ich! na sumieniach zdrowi
Dajcie mi ich! to mieszczanie,
Czyści, śmiali — balsam w ranie!
Dalej widzę: ludzie dzielni
Pracą ducha nieśmiertelni...
I tych dajcie! ich stańczyki
Nie zaciągną do swej kliki.
Lecz co widzę? któż są owi?
Ludzie obcy Krakowowi...
Jacyś młodzi... z kąd odwaga?
Pchasz interes ich czy blaga?
Niechcę sądzić — Precz młokosy!
Chyba kpy wam dadzą głosy? —
Hej! wy moi, ręka w rękę!
Dajcież nową mi sukienkę,
Niech nie wącham owych smrodów
Woniejących z tylu wrzodów!
Nie dajcie przez miłość boską
Bym się stała fagasowską. —

Djabeł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.